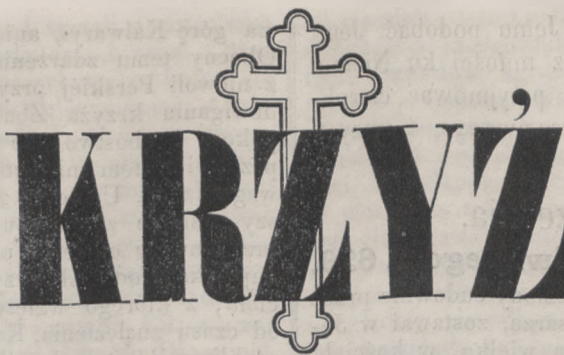


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „

Numer pojedynczy 3 centów.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyja
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędziemi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele Czternastą po Świątkach.
Ewangelia u Mateusza Ś. 6. 24, 33.

Treść. Zbawiciel zabrania zbytniego starania o rzeczy doczesne, każe zwracać uwagę na ptastwo niebieskie, na lili polne, jako Bóg je opatruje, że więc o ludziach ma jeszcze większe staranie, byleby tylko szukali królestwa Bożego i jego sprawiedliwości.

„Nikt nie może dwóm panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził a drugiego miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi.” Taką naukę dając nam Chrystus Pan w dzisiejszej ewangelii, nie każe jednak przez to rozumieć, abyśmy komu innemu prócz Niego nie mieli być posłuszni, bo przecież w innym miejscu ewangelii każe oddawać cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego. Panowie zatem którym służyć zabrania, nie są to ci którzy mają władzę od Niego, a są Jego przedstawicielami na ziemi, jako to: królowie, urzędnicy, ojcowie i matki, panowie i panie domu: im albowiem służąc i rozkazów słuchając, służyliśmy przez to Bogu, który ich słuchać nakazuje. Panami więc którym służyć naraz nie można, są jak mówi ś. Jan Chryzostom: Bóg i świat, którzy rozkazują rzeczy wprost przeciwnie. Bóg rozkazuje gardzić bogactwami, rozkoszami i zaszczytami, a miłować skromność, pokorę i umartwienie, mówiąc: „Kto chce iść za mną, niech się wyrzuci siebie samego, niech nosi krzyż swój, i za mną idzie;” świat zaś szatan i ciało nakazują, aby się starać o bogactwa, szukać rozkoszy, zaspokajając namiętności, piąć się do godności, i poszukiwać zemsty z nieprzyjaciół. Któremuż więc z tych dwóch panów należy służyć? zapewne temu, którego służba zaszczytniejszą jest i pożyteczniejszą; tém więcéj, że Bóg obiecuje królestwo wieczne tym, co Mu będą służyć, co umartwią swe ciało i namiętności, co wzgardzą zaszczytami i dobrami ziemskimi: gdy znowu przeciwnie, świat i szatan każąc ludziom gonić za bogactwami, uciechami i zaszczytami, w nagrodę za to, tych co im będą służyć, pograża w męki wieczyste. Lecz wiedząc o ważności jednego z tych dwóch panów, a o nicości i nikczemności drugiego, dla czegoż ludzie wie-

cej i ochotniej służyć światu niż Bogu? Zbawiciel odpowiada, iż się to dzieje, dla zbytniego przywiązania do rzeczy doczesnych, i o nie starania, a z braku ufności w Niego i Jego opatrzność. Chce przeto, aby w Nim położyć ufność zupełną, i nie troszczyć się tak bardzo o to, co jest potrzebném do utrzymania naszego ciała. W tym celu przytacza nam także dwa przykłady: jeden z ptaków, które nie sieją, ani téż żywności zbywającej nie zachowują w śpichrzach, a przecież im nigdy na niczém nie zbywa. Zbawiciel jako mówi ś. Jan Chryzostom, nie daje nam za przykład Mojżesza, Eliasza, Jana Chrzciciela, i innych świętych, którzy się nie starali o żywność dla siebie, bo wtedy powiedzielibyśmy, że nie będąc tak świętymi jak oni, nie zasługujemy też na staranie około nas Opatrzności Boskiej: lecz daje nam za wzór ptastwo, abyśmy pomnieli, że więcéj znacząc niż ono, zasługujemy więcéj na opiekę o nas Opatrzności. Bóg albowiem mając staranie o stworzeniach, które służą człowiekowi, czyż nie więcéj zajmie się opatrzaniem człowieka, będącego ich panem? — Drugi przykład daje nam z lili i innego kwiecica polnego; o jak wielka jest ich różność, i jak precudną ich barwa! one przechodzą w piękności wszystko, co sztuka ludzka mogła wynaleść na królów ozdoby: dla tego też mówi Pan, że Salomon miany za najwspanialszego z wszystkich królów, nie był nigdy tak pięknie przybrany, jako jedna z tych polnych lilij. Przez te więc przykłady, Pan chce, abyśmy położyli wszelką ufność w Bogu, i nie troszczyli się tak zbytecznie o potrzeby ciała. Nie potrzebaż więc pracować, należyż ręce założyć, i zdać się na Opatrzność? O! nie: bo próżnując i nie robiąc, nie byłoby to szukać królestwa Bożego i sprawiedliwości jego. Bóg chce, aby każdy pracował i używał czasu według stanu i zatrudnienia swojego; trzeba pracować aby zarobić na życie, gdyż Bóg chce tego; ale nie trzeba pracować dla nabycia bogactw, lub ze zbytniém staraniem o doczesność, gdyż byłoby to jedno, co nie ufać w Bogu. Pan téż mówi w końcu: „Szukajcie królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.” Szukać królestwa Bożego, znaczy starać się, aby Bóg królował w sercu naszym: zachowywać wiernie Jego przy-

kazania: myśleć o tém, aby się Jemu podobać: Jego tylko pożądać: wszystko czynić z miłości ku Niemu: zgadzać się z Jego świętą wolą: przyjmować cierpliwie, gdy się nam zdarzy coś przeciwnego, i wszystko znosić dla miłości Boskiej.

Dnia 14. Września.

Podwyższenie Krzyża Świętego r. 629.

Krzyż święty prawdziwy, znaleziony cudownie przez Ś. Helenę matkę Konstantyna cesarza, zostawał w Jeruzolimie przechowywany ze czcią wielką, w kościele Grobu Pańskiego, także przez ś. Helenę zbudowanym. Za panowania jednak Fokasa cesarza Greckiego, r. 615, Bóg w gniewie swoim sprawiedliwym dopuścił, iż Kozroes król perski, z niezmiernym wojskiem do Palestyny przyciągnął, a pobiwszy wojsko chrześcijańskie Jeruzolimę obległ, i zdobywszy ją, wiele ludu uprowadził w niewolę, także Zacharyasza patriarchę Jeruzolimskiego, nadewszystko zaś, iż Krzyż święty zabrał z kościoła Grobu ś. i do krajów swoich zawiózł. Dziejopisowicie mówią, iż w stolicy państwa swego, kazał zbudować wieżę, a w niej tron, nad którym słońce i gwiazdy wyrobione sztucznie w obrót były wprawiane maszynami na dole wieży będącymi: on zaś sam siadywał na tym tronie w obec ludu, stawiając owo święte Drzewo Krzyża po prawej stronie swojej, po lewej zaś koguta, chąc imitować tym sposobem Trójcę świętą dla omamiania ludu. To jednak pewna, że przez te 14 lat które Krzyż ś. zostawał u Persów, bardzo wiele cudów działo się przez Niego, tak iż persowie poganie (oddający cześć słońcu i ogniewi) dziwili się, mówiąc: cóż to za osobliwsze drzewo, które takie nadzwyczajności sprawia pomiędzy nami? Tymczasem chrześcijanie zalewali się łzami obfitemi, że im Krzyż ś. skarb ich najdroższy wydarto i zbezczeszczono. Próżno Herakliusz cesarz następcą na tron po Fokasie udawał się z prośbą do Kozroesa, przyjmując wszelkie warunki, byleby Krzyż ś. zwrócono. Z dumą Kozroes odpowiedział, że Krzyża nie odda, a z chrześcijany póty pokoju nie zawrze, póki się Ukrzyżowanego nie wyrzekną, i słońca czcić nie będą. W takiej ostateczności zostający chrześcijanie wschodni, uciekli się do Boga, modląc się, poszcząc i pokutując: narzekaniem pokutnym ludu swego Pan wzruszony, poddał myśl Herakliuszowi, iż z wielkim wysileniem wojsko zgromadziwszy, Kozroesowi wojnę wydał, i w trzech bitwach, trzy jego armije rozprószył. Te klęski zmusiły Kozroesa uciekającego, za rzekę Tygrys, przyjąc za towarzysza na królestwo, syna swego Medarzesa. Wybór taki biorąc sobie za obelgę Siroes starszy syn Kozroesa, umyślił pozbawić życia ojca swego i brata, co też rzeczywiście wykonał. A sam tron opanowawszy, zawarł pokój z Herakliuszem pod warunkami bardzo dla tegoż korzystnymi, z których ten był najpierwszy i najważniejszy: oddanie na powrót Drzewa Krzyża ś. wraz z wróceniem na wolność chrześcijan pojmanych. Oddany przez Persów Krzyż ś. po 14 letniej niewoli i przywieziony do Konstantynopola, r. 629 Herakliusz cesarz sam odwiózł do Palestyny; a chcąc uczcić pamiątkę tak świętą, osobiście, przybrany będąc w szaty królewskie słońca złotem i drogimi kamieniami chciał odnieść na swych ramionach do kościoła Grobu ś. na górze Kalwaryi będącego. Rzecz dziwna! gdy cesarz wszedł z Krzyżem ś. przez bramę prowadzącą

na górę Kalwaryi, ani kroku dalej postąpić nie mógł. Obecny temu zdarzeniu Zacharyasz patriarcha, także z niewoli Perskiej przybyły, rzekł do cesarza, aby w dźwiganiu krzyża Zbawiciela zechciał zachować Jego pokorę i ubóstwo, że ubiór wspaniały i bogaty, nie przystoi w tém miejscu, gdzie Zbawiciel szedł ubogi i wzgardzony. Usłuchał rady patriarszkiej cesarz, a zdjąwszy z siebie zaraz obuwie złotogłów i kosztowności, i przybrawszy odzienie ubożego wieśniaka, z łatwością największą odniósł Krzyż ś. na górę Kalwaryi do kościoła, z którego wzięty był przez Persów. A chociaż od czasu znalezienia, Krzyż ś. był u chrześcijan w czci osobliwszej, jednak od tego cudu, i na pamiątkę odzyskania powiększyło się nabożeństwo ku owemu Drzewu ś. i uroczystość także niniejsza odtąd wzięła początek. Przez to święto także kościół chce pobudzić wiernych; do tém ochotniejszego rozpamiętywania Męki Zbawiciela, i składania Mu dzięki ustawicznych, za tak wielkie i niepojęte dobrodziejstwo Odkupienia rodzaju ludzkiego, jak również chce nas zachęcać do uszanowania z jak największą pobożnością i najtkliwszą czułością Krzyża ś. na którym Jezus raczył umrzeć za nasze zbawienie. „KRZYŻOWI, mówi ś. Jan Złotousty, należy się honor i cześć największa, na jaką się dla Niego zdobyć możemy. W Krzyżu znajdujemy moc do potyczki i cnotę do zwyciężania.” „Trzymam za rzecz pewną, uczy Bernard ś. że w Krzyżu znajdują się wszystkie bogactwa zbawienia; że jest drogą do szczęśliwości wiecznej; że przezeń jednamy sobie łaskę Teogo, który dnia jednego ma przyjszć sądzić świat cały.”

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

A zapewne spodziewać się należało, że dziwnym i nadzwyczajnym miał być koniec męża tak znamienitego, którego początki i życie pełne tak wielkich prac, cudów i prorocत्व, były wyłączną i bezprzykładną osobliwością. Należało także, aby stan zakonny szczyt się mógł swoim założycielem w jego samém odejściu ze świata, Boską nacechowanem wielmożnością. Niekiedy słowa proroka, jakoby pomimowolnie rzeczzone, objawienie także uczynione Elizeuszowi, przeczucie narzeczcie rodzaje się w sercach synów prorockich, dawały poznać, że koniec męża tak wielkiego już niedaleki. Pilnowali go też starannie synowie prorocy, a nieodstępował nigdy Elizeusz, gdyż obawiali się wszyscy aby moc Ducha Bożego, gdzie daleko nie uniosła w nieznanne strony Eliasza ich ojca duchownego. Byli zaś wtenczas obaj prorocy nad rzeką Jordanem, wychodząc z Galgali. „I gdy przyszli do Betel, tamtejsi synowie prorocy wzięli na bok Elizeusza i rzekli mu: A wieszże ty, że dziś Pan weźmie pana twego od ciebie? On zaś odpowiedział: I jać wiem, lecz milczcie. — I rzekł Eliaz do Elizeusza: Siedź tu, bo mię Pan posłał do Jerycha. A on rzekł: Żywie Pan i żywie dusza twoja, że się ciebie nie puszcę. A gdy przyszli do Jerycha, przystąpili synowie prorocy którzy byli w Jerychu do Elizeusza, i rzekli mu: A wieszże ty, iż Pan dzisiaj weźmie pana twego od ciebie? On zaś rzekł im: I jać wiem, lecz milczcie. — I rzekł mu Eliaz: Siedź tu, bo mię Pan posłał aż do Jordanu: A on rzekł mu: Żywie Pan i żywie dusza twoja, że się ciebie nie puszcę. A tak szli pospołu obadwa. A 50 mężów z synów

prorockich szli za nimi, którzy i stanęli z przeciwka daleko: a oni oba stali nad Jordanem. I wziął Eliasz płaszcz swój, i zwinął go, i uderzył wody, które się rozstąpiły na obie strony, i przeszli oba po suszy. A gdy przeszli, Eliasz rzekł do Elizeusza: Żądam czego chcesz abym ci uczynił, pierwój niż będę wzięty od ciebie. I rzekł Elizeusz: Proszę aby się stał we mnie dwojaki duch twój. Który odpowiedział: Trudniejsz rzeczy prosił: wszakże jeżeli mię ujrzysz, gdy będę wzięty od ciebie, stanie się o coś prosił: ale jeżeli nie ujrzysz nie stanie. A gdy szli, a idąc rozmawiali: alić wóz ognisty i konie ogniste rozłączyły obudwu: i wstąpił Eliasz przez wichry do nieba. A Elizeusz widział i wołał: Ojczy mój, ojczy mój, wozie Izraelów i woźnico jego. I już go więcej nie widział." Ks. IV. Królew. 2. 1, 13.

Odszedł więc Eliasz do nieba, to jest do rajów rozkoszy, miejsca oddalonego od ziemi. Na którym miejscu wspólnie z Enochem, który dawno przedtem także Eliasza uprzedził, żyje w wielkiem uspokojeniu, aż do czasu Antychrysta. Aleć natenczas na świat powróci się, jako świadczy sam Jezus mówiąc: „Eliasz zgola ma przyjdź i przywróci wszystko.” Mat. 17. Taki to był koniec nadzwyczajny męża pod każdym względem nadzwyczajnego: który dla swej wiary i wielkiej gorliwości o nią zasłużył, aby odejście jego było szczególnem zupełnie różnem od innych śmiertelnych; który także zasłużył, aby przytomny będąc (w duchu, czy w ciele niewiadomo:) wraz z Mojżeszem Przemienieniu Jezusa na górze Tabor, oddał Mu cześć, i poznał Zbawcę swego. Tym swoim końcem tak wspaniałym wyniósł i uczynił godność stanu zakonnego założonego przez siebie: i słusnie mówi pisarz religijny Sztobriand: „że nie szukając nawet głębiej w historii, początek ten zakonności jest nader przedziwny. O! cóżby to dopiero byli powiedzieli i jakie głosiliby pochwały dawni poeci Grecy, gdyby byli znali założyciela zgromadzeń świętych, człowieka uniesionego do nieba na wozie ognistym, i który ma się ukazać na ziemi, w końcu dni świata ostatecznych!” — *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy.*)

Nic jednak niepomogły waleczna obrona Krakowian ani meżtwo osobiste Czarnieckiego, ani spalenie przez tegoż dla lepszej obrony przedmieść Krakowskich. Obrona kraju miała stać się cudownie, przez Wielką Cudotwórczynię a przez liche i słabe ludzkie narzędzia, tak jak ongi było we Francyi za czasu Orleańskiej dziewicy. Z nikąd nie mając pomocy, ani nawet nie spodziewając się takowej, Kraków, poddać się musiał, i bramy otworzyć zwycięzcy Szwedowi, d. 26 Września 1655 r. Po wyjściu wojsk polskich z Czarnieckim, i po zaprowadzeniu porządku? Szwedzkiego, zjechał niedługo potem i sam Gustaw Karol do Krakowa, odebrać przysięgę wierności od miasta, akademii i duchowieństwa. Upojony dumą, że mu tak wszystko poszło podług woli, lekko, i nadspodziewanie, zwiędzał przy tej sposobności gmachy celniejsze krakowskie, kościoły, a więc i kościół katedralny krakowski. Było to w miesiącu Październiku, a w godzinach popołudniowych, gdy król Szwedzki wszedł do kościoła Wawelskiego, otoczony swiątą dworą swojego. Była to świątynia wspanialsza nierównie od dzisiejszej, którą niestety tak niestosownie przekształcono. Dziwnie jakoś odbijały w posępnych przestworach gotyckiej świątyni, czerwono złociste mundury Szwedów

olbrzymich postaci marsowej; a oświecone chorobliwem światłem zachodzącego słońca jesiennego, nadawały całemu Szwedów ugrupowaniu barwę jakąś nadludzka, prawie szatańska. Nie przyjął zwycięzcę u bram kościoła biskup ani kapituła, wszyscy bowiem z bojaźni puciekali. Jeden tylko znalazł się odważny stróż świątyni Ks. Szymon Starowolski, któremu nawet byłoby to wcale na rękę, *pro aris et focis*, za ołtarz i ojczyzną głowę swoją położyć. On sam przyjął króla w świątyni, na jego wyraźne żądanie wskazując mu i objaśniając osobliwości świątyni. Z góry na wszystko król spoglądał, nie zdjawszy nawet kapelusza. Eh! co tam go obchodziły świętości, obrazy i tym podobne zabobony papistów, jego, czystej ewangelii cześciela. A pomniki grobowe — wszak teraz właśnie kraj cały polski był jednym wielkim grobowcem, nad którym on, jakoby anioli śmierci panował. Tak obchodząc kościół, nadeszli wreszcie na wspomniany grobowiec Władysława Łokietka. „A to co za jeden?” spytał Gustaw Starowolskiego. „To, Najjaśniejszy Panie, odrzekł zapytany, — jest grobowiec króla, który potrzykroć z tronu zrzucony, i z kraju uchodząc, po trzykroć przeciwieć się wracał, i królem polskim umarł.” Poznał Gustaw w słowach księdza alluzję do wygnanego króla Jana Kazimierza. Prędko przeto i dumnie odpowiedział: „Może z Łokietkiem tak się stało: ale co wasz król, ten raz wygnany, niech się więcej powrotu nie spodziewa.” Odważnie na to odrzekł Starowolski: „Któż to wie, Najjaśn. Panie! wszak *Deus mirabilis, et fortuna mutabilis.*” (Bóg jest cudownym, a los zmienny.) Spojrzał gniewnie król na Starowolskiego, lecz wnet uspokoił się, a pomyślawszy chwilę zadumał się i z głowy zdjął kapelusza a dalszych oprowadzań Starowolskiego słuchał w milczeniu i z uszanowaniem: tak również uczynili i jego dworzanie. Zastanawiał się w duchu, nad prawdą słów usłyszanych: przypomniał sobie pewno, że niegdyś filozof grecki, takiemu jak on dumnemu i szczęśliwemu zwycięzcy, mówił, jako nigdy żaden owoc nie jest zarazem prędko dojrzewający i długo trwały. A nawet jemu, jako czytelnikowi pobożnemu biblii pewno przywiodły się wtedy na pamięć, słowa Danielowego prorocтва: *Mane, Thekel, Phares*: Zważonyś jest, mało znacysz, i królestwo odbiorą od ciebie. A właśnie przed chwilą wszystko się sprawdzać zaczęło: gdyż Gustaw posłyszawszy, iż klasztor cęsto chowski zuchwale bramy zamyka, i nie chce ani skarbów wydać, ani też przyjąć szwedzkiej załogi, wysłał Jenerala Müllera z 10,000 tysiącami wojska, i licznym parkiem artylleryi, aby mnichów nauczyć rozumu. Ale też i mnichy jasnogórskie wiedzieli co się święci, wiedzieli, że od ich meżtwa i wytrwałości całość wiary i ojczyzny zależy. Wielka Cudotwórczyni gniewnem okiem błysnęła z świętego obrazu. To jej miejsce ulubione, to jej synowie wierni, to jej lud wierzący i ziemia miła, której Ona Królową. Sama podjęła się bronić twierdzy z słabą rąk ludzkich pomocą. Już też i wały opatrzone, zatoczono działa, lud skąpy w liczbie umieszczono na stanowiskach, świątobliwy przeór Augustyn Kordecki, wszystkim serca dodaje gorąciami a wiary pełnemi słowy, rozlega się wesoło daleko rozchodząc się śpiew Bogarodzica: a jednocześnie gdy wojownicy nie liczni broń do odparcia napadu gotują, O. Piotr Lassota zawołany na cały kraj egzorcyista, z rozkazu O. Przeora wzywając potęgi Boskiej zaklina i egzorcyizmami oczyszcza powietrze, aby mgłą nie zachodziło, i nie zasłaniało obrotów nieprzyjaciela: bo jak mówił przeór, mgła to dzie-

ło szatańskie, owoc gusiel luterskich, a są zdrowiu szkodziwe, i przeszkadzają celnemu harmat strychowaniu: lecz mgły jak i wszelkie inne obłądy czartowskie, modlitwą i krzyżem świętym można rozegnać. — Kordeciki i Jasna Góra — Czarniecki i jego dzielna konnica — naród z swą konfederacją: a wszystko wsparte cudowną pomocą Boga i możną przyczyną Bogarodzicy okazały prawdziwość proroczych słów Starowolskiego, w katedrze krakowskiej, przy grobowcu Łokietka rzeczonych. Tém więc zdarzeniem pamiętném, sławny jest on grobowiec, i po wsze czasy sławnym być powinien dla mieszkańców tej ziemi obfitej w wielkie a święte pamiątki. Przechodniu lub czytelniku, ktokolwiek jesteś, gdy cię duma owładnie, lub rozpacz i smutek przygniotą do ziemi, pomnij na słowa Starowolskiego wiele znaczące: *Bóg cudowny, a los zmienny!* Jeśliś dumny, pomyśl, że chwała twoja i szczęście zmienić się mogą w pył i dym nikczemny, przez Tego, który bogate i możne poniża, a ubogie i wzgardzone na tron wielkości wynosi. Pomyśl nad tém i upokórz się. A jeśliś nieszczęśliwy i pogardzony, tak ty jak i twój, jeśliś w smutném położeniu Jana Kazimierza, pamiętaj że Bóg jest cudownym, a los zmienny, że miłosierdzie Pańskie granic nie zna: On zasmuci, ale téż znowu pocieszy i pomoże. Przetóż nie rozpaczaj, lecz ufny w Boga, wzmocnij nadzieją odwagę zwątloną. — Taką to ważną i na zawsze pożyteczną naukę przypomina nam widok Łokietkowskiego grobowca. — *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

WŁOCHY. Według „Korrespondencyi Rzymskiej” z Lipca, zakonnice ś. Antoniego w mieście Gubio, pobierają dziennie od rządu włoskiego, 11 centymów, od czasu jak im zabrano ich fundusze. — W Neapolu policya zabroniła, zwolywania dzieci dzwonkiem na katechizm wykładany dzieciom przez kapłana po ulicach, jak to było zwyczajem od najdawniejszych czasów. — Rząd włoski d. 7. Lipca wypędził Kamedulów z klasztoru Monte Conero, blisko Ankony. Zakonnicy ci w liczbie 12, zamieszkali ubogi klasztor i do tego na górze niedostępnej. — Przy końcu Sierpnia rząd miał ogłosić statystyczny wykaz zgromadzeń zakonnych we Włoszech: wykaz ten wraz z raportem długim, przedłożonym będzie izbornej jednocześnie, jak i projekt prawa o zakonach. — Klasztor: św. Dominika del-Magio, we Florencyi; Krzyżaków w Palermie; N. P. Maryi di Collemaggio i N. P. Maryi del Socorso w Akwili, ministerjum wojny, zabrało na koszarę dla wojska. — W Neapolu zapowiadają bliskie zamknięcie seminaryów: w Skwillaku, Santa Severina, Ostuni i Piscina. — Jednakże w Orta, mieszkańcy miejscowi wygnali obelżywie misyonarzy luterskich. — Brat Pantalcon, kapelan zgrai Garibaldeggo, przystąpił do towarzystwa: Wolnomyślicieli włoskich, i zakłada jego filią w Neapolu. — Do dziennika: „Armonia” donoszą z Florencyi, że 21 Lipca, podczas mszy w kościele katedralnym, jakiś liberal, zaczął wołać na cały głos: „To wszystko oszukanstwo: Bóg jest w niebie nie zaś pod znakami poświęconymi: księża są oszustami!” Nikt jednak nie ośmielił się schwytać go, lub nakazać mu milczenie, bojąc się surowości rządu liberalnego.

Niektóre dzienniki doniosły, jakoby klasztor w Rzymie ś. Adryana na Forum należący do zakonników de Merci, czyli de Mercede, od wykupywania więźniów,

został przeznaczony na Seminaryum polskie: i że ma tylko 2 zakonników, a już żadnego nigdzie klasztoru. Otóż „Korrespondencya Rzymska” prostuje tę wiadomość, donosząc, że zakonnicy tylko tymczasowo przyjęli alumnów, do tej części klasztoru, która nie jest zajęta przez żołnierzy: że w klasztorze owym jest 7 zakonników, a wielu nawet zgłasza się o przyjęcie do tego zakonu. Nadto, że wiele klasztorów tego zakonu znajduje się w Sycylii i Sardynii. Świeżo teraz zakonnicy owi zostali wygnani przemocą ze swego klasztoru ś. Urszuli w Neapolu, z wielkim żalem miejscowej ludności. W Ameryce południowej po rewolucjach lat 50 trwających, zakon ten posiada 5 kwitnących prowincyj, (prowincyą nazywa się kilkanaście lub kilkadziesiąt klasztorów jednej reguły), nie licząc prowincyi w Meksyku, i w Gwatyjali, w których zakonnicy niedawno rozprószeni przez rewolucye, mogą być kaźdę chwili wezwani do wrócenia znowu do swych zgromadzeń. Wikary jeneralny zakonu mieszkający w Rzymie u ś. Adryana, utrzymuje ciągle związki ze swymi zakonnikami, tak w Europie jak i w Ameryce znajdującymi się, bądź mieszkającymi w klasztorach, bądź też rozprószonymi przez nietolerancyą rewolucyjną. —

Dziennik Turyński *Armonia* pisze iż nowy minister włoski Cortese (młody adwokat) w miejsce Vacca obrany, wziął sobie także za cel skasowanie wszystkich zgromadzeń zakonnych, a osobliwie tych które się trudnią nauczaniem młodzieży. Były minister Vacca, chciał jak mówią, zachować edukacyjne zakony, jak okazuje się z tego, iż ofiarował urzędu dyrekcyi nauk pp. Bonghi i Giorgini, którzy zdawali się zezwalać na wyłączenie niektórych zgromadzeń zakonnych, z pod prawa ogólnej kassacyi. Lecz minister skarbu, Sella stara się znieść wszystkie zakony, aby miał więcej majątków do konfiskaty sprzedaży. Dla tego téż postarał się wynieść swego osobistego sekretarza Pawła Kortesa, na godność ministra sprawiedliwości. —

Pani Duruy, żona francuzkiego ministra oświecenia, i wielkiego mistrza uniwersytetu przeszła z protestantyzmu na wiarę katolicką, uczyniwszy publiczne wyznanie wiary w Saint-Etienne-du-Mont, w obec całego zgromadzonego duchowieństwa miejscowego.

Czém była dawniej Hiszpania dla katolicyzmu, tém była i jest jeszcze Szwecya, dla swojej religii protestanckiej. Nietolerancya nawet w Szwecyi była tak wielką, iż dotąd istnieje prawo skazujące na wygnanie z kraju (dawniej na śmierć) za przejście na religię katolicką. A jednak i w tym kraju skał, śniegów i lodów rozszerza się coraz więcej katolicyzm, pomimo surowości praw krajowych. Niedawno najprzewiel. ks. biskup Studach, wikary apostolski na Szwecya, konsekrował nowy kościół katolicki w Gotenburgu. Dzisiaj kościół katedralny w Stokholmie, w samém sercu Szwecyi protestanckiej, za mały jest na pomieszczenie coraz liczniejszych katolików. Zamyślają więc o wybudowaniu nowego obszerniejszego kościoła, na który to cel już wiele składek wpłynęło. Widoczną zatem rzeczą jest, że protestantyzm chwiejny i niepewny w swych zasadach, dzieło namiętności ludzkiej, coraz więcej ustępuje przed parciem katolicyzmu niewzruszonego w swych zasadach, dzieła Boskiej mądrości i potęgi.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.